

SIERPIEŃ '80

Tygodnik NSZZ „Solidarność”

NR 15 (33)

KOSZALIN, 3 WRZEŚNIA 1981 R.

CENA 5 ZŁ

TADEUSZ RÓŻEWICZ

Rok 1939

Oszukany tak że możecie
mi wręczyć białą laskę ślepeca
bo nienawidzę
was
uchodzę
z wczorajszego siebie

szukam cmentarza
gdzie nie powstaną z martwych
tu złożę niepotrzebne śmieszne rekwizyty:
Boga tak malutkiego jak lipowy świeatek
orla białego który jest ptaszkiem
na gałązce
człowieka którym nie będę.

Poezja Solidarności

zakazana lekcja
języka polskiego

Wrzesień w Polsce kojarzy się z wojną, rozkopanymi kartofliskami i dziećmi wracającymi do szkół. Czego, po roku nowej rzeczywistości społecznej może oczekiwać uczeń polskiej szkoły? Przede wszystkim — a życzylibyśmy sobie tego wszyscy, otwartości szkoły na kwestie tak żywo nas dzisiaj interesujące, by propedeutyka i wychowanie obywatelskie świadczyły w istocie jakim jest społeczeństwo. By historia nie milczała, a jako nauka poddawała wszystkie fakty pod interpretację. By ze szkół zniknęła cenzura. Oczywiście sformalizowanej tej instytucji w szkołach nie posiadaliśmy. Ale tylko bezpośrednio. Pośrednio stanowią ją program. Treści programowe stawały się treściami programowanymi. W szkołach, przede wszystkim zaś na lekcjach j. polskiego zaczęły panoszyć się socjologizm w najbardziej wyrafinowanej formie i najbardziej pejoratywnym tego słowa znaczeniu. Opowiadał mój nauczyciel literatury, że w latach pięćdziesiątych socjologizm a może socjologiczizm zdominował nauczycieli do tego stopnia, że sesję o Mickiewiczu referentka rozpoczęła w stylu „...Mickiewicz napisał „Sonety krymskie”, gdyż w tym czasie podwyższono cenę pszenicy w Odesie”.

Socjologizm wytworzył jednak cenny nawyk wśród uczniów. Jest nim „socjologiczne pęknięcie” w interpretacji utworu literackiego, idące w kierunku odnajdywania w literaturze pięknej elementów „zakazanej” wiedzy historycznej. Wiersz traci status poezji, staje się jak gdyby tematem w podręczniku historii. Jest to pierwotny odbiór, stosowany przez uczniów przede wszystkim w stosunku do literatury nie posiadającej oficjalnego obiegu. Poetyckość, słowa — klucze organizujące świat przedstawiony wierszy są na razie w sferze pamięci. Na plan pierwszy natomiast, wysuwają się fakty z historii najnowszej Polski jak choćby „Nota min. W. Mołotowa doręczona amb. W. Grzybowskiemu w sprawie wkroczenia wojsk radzieckich na terytorium Zach. Ukrainy i Zachodniej Białorusi” z 17 września 1939. Ten kontekst stanowić będzie motto, socjologicznie warunkowej, ku historii, zmierzającej interpretacji wiersza — np. „Matka Boska Kozielska” J. Bazarewskiego:

Zaplakana Matka Boska przyszła do Bagdadu.
Stopy miała pokrławione, głowę zawiązaną.
Biedna Polska Matka Boska aż spod Leningradu.
Przyszła tutaj, żeby do wymarszu stanąć.
Aniołowie zarządzili na pustyni zbiórkę.
Wszystkich żywych i umarłych, wszystkich rozstrzelanych.
Matka Boska skromniuteńko stała na pagórku.
Mgły opadły i pod niego wzbil się słońcem ranek.
Przyszli święci z Panem Bogiem, policzyli wojsko.
Matka Boska zdała raport o swoich z Kozielska.
Rozplakała się cichutko Rzecz-Cierpliwa Polska.
Placz był muzyką, zamiast orkiestr i chórów anielskich.
Poszły pułki poprzez Bagdad ku dojrzałym zbożom.
Kozielszczanie szli na czele, byli niewidoczni.
Między nimi w aureoli była Matka Boża,
Czekająca na komendę; rozstrzelani spocznij” 2.

Dalszym etapem historycznej interpretacji tego wiersza byłyby dokumenty o przerwaniu rozmów Stalin—Sikorski i (c.d. na str. 2)

Przed I Zjazdem Krajowym Delegatów
NSZZ „Solidarność”

23 POSTULAT

Podstawowe pytanie przed którym stoi I Zjazd Krajowy Delegatów „Solidarność” to pytanie o skuteczność formuły samoograniczającej się rewolucji w sytuacji dzisiejszej i najbliższej przyszłości.

W tym miejscu poczynić należy pewne wyjaśnienia. Utańczyło się w naszym państwie przekonanie — nie wszyscy je na szczęście podzielają — że momenty historyczne (przełomowe) dla zakamufłowania prawdy określa się nazwami miesięcy lub mówi się o nich per „wypadki”, „wydarzenia”. To co stało się w zeszłym roku nie pasuje do tej formuły i to zdecydowanie.

Strajki ubiegłoroczne stały się początkiem rewolucji. Tak rewolucji. Robotnicy formułą postulatów ni mniej ni więcej stwierdzili, że dotychczasowy porządek społeczny nie odpowiada narodowym interesom Polaków. Udowodnić tę tezę jest bardzo łatwo — wystarczy wziąć do ręki podstawowe prace Marksa, nie mówiąc już o codziennej obserwacji sytuacji człowieka.

Na miejsce starego porządku społecznego strajkujący zaproponowali społeczeństwu nowe rozwiązanie sposobu sprawowania władzy — wolne, niezależne od pracodawcy związki zawodowe, samorządniczy organizacje gospodarczych i instytucji społecznych, swobody obywatelskie. Działający ustroj społeczny Polski jest inny od tego, w którym rozpoczynały się strajki sierpniowe. Gdyby nie samoograniczenia rewolucji sierpniowej wynikające z geopolitycznych uwarunkowań i niechęci do drastycznego stawiania sprawy przez „Solidarność” reformy ustrojowe byłyby znacznie głębsze. Nie musie libyśmy np. dzisiaj rozmawiać o wiarygodności władz i organów przedstawicielskich — szczególnie Sejmu.

Głównym powodem samoograniczenia rewolucji sierpniowej było i jest branie pod uwagę wariantu interwencji. Trudno nie brać tego pod uwagę — zwłaszcza — znając Układ Poczdamski czy [...] Dzisiaj wariant interwencji jest po prostu nieopłacalny. Koszta, które poniesiono by przy jego zastosowaniu byłyby niewspółmiernie wysokie w stosunku do rezultatów. Jedyną opłacalną w Polsce sprawą jest reforma gospodarcza i polityczna, której wynikiem będzie uruchomienie społecznej inicjatywy, postawienie gospodarki na nogach i tym samym uwiarygodnienie naszej międzynarodowej pozycji. Tyle wyjaśnić. Nasza sy-

tuacja na dzisiaj nie jest najlepsza. (mówię tu o sytuacji społeczeństwa, w tym i władz państwowych) Rewolucja jest w impasie. Niektórzy mówią o klinclu (np. wicepremier Obodowski), niektórzy o sytuacji patowej (bodajże Gwiżdza). Władze państwowe lansują pogląd, że „Solidarność” wiąże im ręce, „Solidarność” twierdzi, że nie ma instrumentów realizacji swojej polityki (środki masowego przekazu, komisje ds. kontroli produkcji i dystrybucji), a tym samym nie ma podstaw, by przekonać społeczeństwo o wiarygodności kolejnego rządu. W społeczeństwie daje się zauważyć oznaki zmęczenia kryzysem i stopniowego przyzwyczajania się doń. Można by w tym momencie mówić krytycznie o działaniach rządu. Nie rozwiązuje to jednak sprawy. Sam rząd funkcjonujący nadal w starym schemacie politycznym — niewiarygodny Sejm, odnowione personalnie władze partyjne, grupy interesów wokół zjednoczeń — nie jest w stanie skutecznie realizować scenariusza reformy określonego w Umowie Gdańskiej.

Musimy też zdać sobie sprawę z tego, że sami zawaliliśmy kilka ważnych spraw. Dzisiaj widać wyraźnie, że zamiast wdawać się w kolejne konflikty o wolne soboty, podział żywności, papierosów, przynoszące kaca moralnego pertraktacje z władzami — ostatnia afera wokół „zerwanych rozmów” — powinniśmy skupić swoje główne siły na kilku podstawowych problemach, z których dwa są najważniejsze: samorząd pracowniczy i reforma gospodarcza. Możemy mieć do siebie pretensje, że czekaliśmy na to aż projekty przeprowadzenia tych dwóch spraw przygotuje rząd. Sądzieliśmy — i jest to pogląd słuszny w każdym innym państwie — że władze są najbardziej kompetentne do stworzenia takiego programu. Dzisiaj ludzie zaczynają mieć do nas pretensje, że zdecydowanie nie wzięliśmy sprawy w swoje ręce. Liczę, że samorządowe soboty będą skutecznym sposobem realizacji społecznego projektu samorządności.

Sytuacja klinclu wynika jednak przede wszystkim z istnienia i funkcjonowania mechanizmów i instytucji charakterystycznych dla przed-sierpniowego porządku społecznego. Pominę tu sprawę monopolu władzy w dysponowaniu środkami masowego przekazu gdyż nie istnieje ona samoistnie, a jedynie jako wynik braku kontroli społecznej nad instytucjami i sposobami sprawowania władzy. Obserwujemy — za pośrednictwem tychże środków — pozorną aktywność ciał przed-



Znak I Walnego Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów „Solidarność”.

stawicielskich. Transmisje posiedzeń sejmowych, nawet najdłuższe, nie przekonują nas o tym, że posłowie są rzeczywistymi reprezentantami swych wyborców. Przekonać nas mogą o tym jedynie sami posłowie, zwłaszcza tacy, którym nie trzeba tłumaczyć co dzieje się w Polsce. By to osiągnąć potrzebne są nowe, według demokratycznej ordynacji wyborczej przeprowadzone wybory. Podobnie rzecz ma się z radami narodowymi wszystkich szczebli. Myślę, że mieszkańcy naszego województwa znający naszych posłów i radnych nie odmówią mi racji.

Postulując wybory do Sejmu i rad narodowych jako warunek dokończenia reform społecznych rozpoczętych przez rewolucję sierpniową nie liczę na przejęcie władzy przez „Solidarność”. Nie o to tu chodzi. Głównym celem tego postulatów jest realizacja podstawowej zasady naszej Konstytucji twierdzącej, że władza w Polsce należy do ludzi pracy miast i wsi. Rozwój wypadków w ostatnim roku, obecna sytuacja niemożności pokazały wyraźnie, że bez urzeczywistnienia tej podstawowej zasady konstytucyjnej dokonanie reformy państwa nie jest możliwe.

Powracając do pytania postawionego na początku artykułu. O postulatcie demokratycznych wyborów do Sejmu i rad narodowych dyskutowano w stożni Gdańskiej w sierpniu ubiegłego roku. Uzna no wówczas ten postulat — biorąc pod uwagę historyczne doświadczenia innych reform — za zbyt daleko idący. Postępowanie to było wynikiem stosowania koncepcji samoograniczającej się rewolucji. Dzisiaj postulat ten pojawia się znowu. Z jeszcze większą siłą argumentacji. Decyzja o zapisaniu go w dokumentach I Zjazdu Krajowego należy do delegatów.

Wiesław Romanowski

Zakazana lekcja języka polskiego

(c.d. ze str. 1)

domniemanie na temat kto 31 lipca 1981 r., nocą, skradł z warszawskich Powązek Pomnik ofiar Ostaszkowa, Starobielska, Kozielska, Katynia.

M. Głowiński proponował, by historyczna interpretacja utworu szła w kierunku interpretacji konwencji. Tymczasem „głodny wiedzy” historycznej Polak w oparciu o wiersz, buduje świat i wyobrażenie historii Polski.

„Cierpliwość” jako zasadniczy klucz rozumienia historycznej konwencji w której napisany jest wiersz Bozarskiego posiada swoje dopowiedzenia w słowach: skromniuteńko, cichutko. Odsyłacz ku romantycznej filozofii aż nadto oczywisty, ale i on zostanie pominięty przez uczniów „głodnych wiedzy” prawdziwej o najnowszej historii „kraju cierpliwego”.

Nie mesjanizm — jako romantyczna wizja istnienia Polski w historii świata — a pytania [...] o to dlaczego medaliści z M. M. Kozielską bite są w Szwecji, o prawdziwą liczbę ofiar, ich status społeczny staną się pytaniami organizującymi tę „zakazaną” na razie lekcję j. polskiego. Konwencji „apelu poległych”, czy „apelu poległych zasług”, jako literackiego sposobu waloryzacji rzeczywistości historycznej znajdzie się również poza obszarem dociekań historycznych, warunkowanych „socjologicznym pęknięciem”. Objawia się ono z jednej strony niepuszczaniem do druku literatury „analizującej” prawdziwą historię, z drugiej zaś wielkim zapotrzebowaniem na tę literaturę, istnieniem w opisach wielu antalogii poezji czasu wojny i okupacji.

Z historią najnowszą naszego kraju nie bardzo mogą sobie poradzić historycy o programowej, marksistowskiej metodologii nauk. Z drugiej strony „idealisci” idący w kierunku najróżniejszych szkół również są zagubieni. Zatracają się w dywagacjach o podłożu politycznych decyzji, dyplomatów. Istnieje jedynie poezja, poeci, którzy świadomie przejęli na siebie rolę historyografów. Dłaczęż więc nie uchronować „jako metody nauczania” owego „socjologicznego pęknięcia” skoro „poetycka historia” to rzeczywistość opisana prawdziwie, w dodatku najpiękniejszą z istniejących polszczyzn.

Przykładem innego wiersza, tym razem napisanego w kon-

wencji „apelu poległych zasług” jest K. Wierzyńskiego „Na rozwiązanie Armii Krajowej”. Roli AK w Powstaniu Warszawskim i II Wojnie nikt nie neguje. Rozwiązana 19 stycznia 1945 roku przechodziła dzieje tragiczne. Celowo użyłem słowa „przechodziła”, gdyż los ten był udziałem całych oddziałów nie zaś pojedynczego żołnierza: [...]

Poetyckość tego wiersza bardzo silnie przenika historię, jej rzeczywisty wymiar. Konwencja polegająca na wyliczeniu: „za”... i dopowiedzeniu o „nagrodzie” jest dzisiaj sposobem w jaki rozżaleni starzy AK-owcy opowiadają o losach swoich kolegów na przestrzeni lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Dziwne to przemieszanie gdzie poezja „odrabia czarna robotę”, „historiografii”. I chociaż literatura i historia zawsze się przenikały na tyle że trudno było o ścisłe granice, tu się historia zaczyna a literatura kończy”, to jednak to „socjologiczne pęknięcie” typowe jest tylko dla polskiej szkoły. Gdzie indziej albo uczą inaczej, albo wcale nie ma bazy warunkującej „pękniętą interpretację”. Taka zakazana lekcja możliwa jest tylko w „kozie”, z tymi z uczniów, którzy muszą odsiedzieć za nieprawomyślność. A zdawało się że będzie inaczej. Szansę tę upatrywałem w notatce PAP z września 1980 r. o wspólnej komisji historiograficznej, polsko-radzieckiej, której spotkanie miało miejsce w Gdańsku, po strajkach. O czym i jak dyskutowano — historia milczy. Być może, że tu potrzeba słów. Na pewno nie staną się rzeczywistością. Oduczyliśmy się tego roku temu. Pomogłyby jednak zrozumieć sens polityki, tymbardziej teraz, gdy coraz głośniejszą rolę w historii ogólnonarodowym.

Zbigniew Ostrowski

1. Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów. W-wa 1965 s. 83.

2. Wiersz pochodzi z antologii „Azja i Afryka” wydanej w Palestynie w 1944 r. przez „Bibliotekę Orta Białego”.

3. Wiersz K. Wierzyńskiego pochodzi z tomiku „Krzyże i miecze” wydanego przez Niezależny Ofic. Wydawn. NO 125.

Obradowało Prezydium Zarządu Regionu

„Pobrzeże”

Na zebraniu Prezydium Zarządu Regionu „Pobrzeże” w dniu 24.08.81. ustalono m. in. stanowisko w sprawie podwyżki cen na artykuły mączne. Jest ono zgodne z propozycją ekspertów KKP. Jednakże podwyżki mogą być wprowadzone tylko łącznie z reformą gospodarki. Wprowadzenie tych zmian warunkuje się też opublikowaniem receptur na produkty mączne i polepszeniem jakości chleba.

Na zebraniu Prezydium uchwalono też protest przeciwko utrzymaniu we wrześniu obniżonych przydziałów mięsa. Udzielono poparcia Komisji Zakładowej przy Urzędzie Wojewódzkim protestującej przeciwko wprowadzeniu § 13a do projektu ustawy o Związkach Zawodowych. Paragraf ten wyklucza tę grupę spośród członków „Solidarności”.

W trakcie dyskusji o piśmie wojewody, dotyczącym za kazu działania Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, przekazano zbadanie zasadności takiej decyzji prawnikom. Powołano sekcje informacyjne przy komisjach zakładowych odpowiedzialnych za łączność. Regulamin sekcji rozesłano do zakładów pracy.

SEKCJE BRANŻOWE

Samorząd w Spółdzielni Mieszkaniowej

Ruch spółdzielczy w Polsce w tym również spółdzielczości mieszkaniowej przeżywał głęboki kryzys. W dotychczas obowiązującej strukturze spółdzielczości mieszkaniowej rola statutowych ogniw spółdzielni (Rada, Zarząd, Walne Zgromadzenie) sprawowała się do formalnej akceptacji ustaleń wynikających z uchwał CZSBM i WSM. Istniał absurdalny dualizm organów spółdzielczych z jednej strony — WSM, CZSBM — z drugiej strony Rada Spółdzielni i Walne Zgromadzenie. Odnowa do tańca również do spółdzielczości mieszkaniowej. Znajdujemy się w przededniu Walnego Zjazdu Delegatów woj. koszalińskiego.

Delegatów wybrano na walnych zebraniach członkowskich w spółdzielniach podstawowych. Stoją oni przed trudnym i odpowiedzialnym zadaniem i wypada żywić nadzieję, że staną na wysokości zadania. Od ich decyzji, programu jaki uchwalą (np. modelu organizacyjnego spółdzielczości mieszkaniowej) zależy przyszłość ruchu spółdzielczego. Jest to jednak ogromna szansa powrotu do dawnych zdrowych tradycji spółdzielczości mieszkaniowej.

My pracownicy SM zrzeszeni w NSZZ „Solidarność” (około 85 proc. zatrudnionych) nie mogliśmy przyglądać się temu zdrowemu przecież procesowi bezczynnie. Zorganizowaliśmy się w kraju i regionie (Regionalna Komisja Koordynacyjna). Opracowaliśmy własny projekt modelu organizacyjnego spółdzielczości mieszkaniowej, który w miarę możliwości staraliśmy się rozpowszechnić wśród delegatów. Ze wszystkimi nieprawidłowościami występującymi w spółdzielniach spotykamy się na co dzień i mogliśmy ustalić przyczyny i skutki jakie przyniosła.

1. Stwierdzamy, że spółdzielnie mieszkaniowe swoje zadania gospodarcze będą mogły wykonywać

prawidłowo tylko w warunkach samorządowego działania.

2. Warunki te zapewnić może jedynie nowa ustawa o spółdzielniach tak sformułowana, aby nie powstały w przyszłości prawne podstawy do administracyjnych form zarządzania spółdzielczością ze strony organów administracji państwowej, jak i w ramach samego ruchu spółdzielczego.

3. Nowy projekt ustawy o spółdzielniach i ich związkach nie może przewidywać instytucji kandydata, ponieważ jedynie członek spółdzielni jest podmiotem w strukturze spółdzielni i żadna forma pośrednia pomiędzy członkiem i nie członkiem nie może mieć miejsca. W tym aspekcie widzimy konieczność pilnego rozwiązania problemu przyjęcia na członków dotychczas zarejestrowanych kandydatów.

4. Proponujemy, aby w nowej ustawie znalazł się zapis o samorządzie pracowniczym. Uwzględniając rolę załóg pracowniczych działalności spółdzielni, jak również konieczność kojarzenia interesów członków z interesami pracowników, wszelkie decyzje w sprawach pracowników spółdzielni muszą być wcześniej zaakceptowane przez przedstawicieli wybranych przez załogę.

5. Należy zapewnić udział NSZZ „Solidarność” w zespole opracowującym projekt ustawy o spółdzielniach i ich związkach. Wnosimy o anulowanie przepisów prawnych ograniczających samorządność np. rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23.11.1973 r. w sprawie szczegółowych zasad wykonywania koordynacji przez terenowe organy administracji państwowej (Dz. U. nr 47 poz. 278).

Ponadto uważamy, że dotychczasowe Zakłady WSM: usług inwestycyjno-projektowych, budowlano-remontowe, zaopatrzenia, transportu i sprzętu, informatyki i inne powinny działać jako oparte na zdrowych zasadach ekonomicznych, samodzielne jednostki spółdzielcze, konkurencyjne wobec innych podobnych jednostek

państwowych czy spółdzielczych. Proponuje się ustawowe rozstrzygnięcie — sprawy udziału w składzie rady spółdzielni przedstawicieli pracowników (rad pracowniczych lub związków zawodowych), dla m. in. uzgadniania decyzji dotyczących powołania, względnie odwołania osób na stanowisko kierownicze w spółdzielni oraz innych decyzji istotnych dla sytuacji pracowników. Jest to wybrana lista propozycji (najistotniejszych) na jaką pozwalają wąskie łamy naszej prasy związkowej. W zakresie współpracy z radami spółdzielni KZ wystąpiły z propozycjami do odpowiednich Rad, jednakże w zasadzie bez większego oddźwięku z drugiej strony. Marzeniem naszym i jednocześnie działaniem długofalowym jest taka forma współpracy jak np. w Regionie Małopolska, gdzie samorzady spółdzielczości i NSZZ „Solidarność” reprezentują jednolite, wspólnie wypracowane stanowisko we wszelkich kluczowych zagadnieniach.

Jest to zadanie perspektywiczne, które będziemy systematycznie realizować. Mamy zgodę KKP z dnia 20 lipca br. o zwrócenie się do członków naszego związku (również spółdzielców) na ewentualne (uzasadnione) ich nadzwyczajne wybory do rad spółdzielni w przypadku gdy działalność będzie czysto iluzoryczna. Rozważymy i podejmiemy współpracę w tym temacie z komisjami zakładowymi dużych zakładów pracy, komisjami koordynacyjnymi innych branż na których współpracę liczymy w naszym wspólnym interesie poprawy warunków mieszkaniowych ludności.

STANISŁAW TRZUSKOWSKI

Przewodniczący Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Pracowników SM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Region „Pobrzeże”

P. Jerzemu Urbanowi od redakcji

STANISŁAW BARAŃCZAK

MÓWNIKA

Za wysoka na kłęznięk, zbyt niska na budkę wartowniczą,

choć zbijana z wyde z podobnie prostolinijnych i równie gładko heblowanych desek zdań,

zatrzymała się w pół drogi między pokorą modlitwy a wyniosłym wtajemniczeniem wartowniczego hasła i zmusza do przyjęcia postawy pośredniej między kłęzniękami a stanieniem na baczność;

to Znaczy ciężar ciała spoczywa na dłoniach lub łokciach, nogi zaś, uwolnione od zwykłych obowiązków, mogą swobodnie podrygiwać w służalczej ekstazie, uginąć się pod ciężarem kłamstwa, lub trząść się ze strachu

właśnie po to wynaleziono mównicę, żeby zasłonić to wszystko dyskretnie przed naszymi oczami.

Na przednowiu samorządu

Skończyć z autokratyzmem!

Mięso i węgiel są dzisiaj pod szczególnym ostrzałem społecznym i pod wielokrotnie powiększającą społeczną łupą. Brak zapasów węgla rzędu kilku milionów ton i jeden tylko miesiąc o średniej temperaturze —20 st. C. doprowadzić może do, autentycznej narodowej katastrofy” jak oświadczył prof. dr K. Kopecki — przew. Komitetu Problemów Energetyki PAN.

(c.d. na str. 3)

(c.d. ze str. 2)

O mięsie natomiast można różnie. Jego braki wspomóc mogą narodową katastrofą". Z ostatnich rozmów KKP i rządu wynika natomiast inna, bulwersująca prawda utwierdzona przez wicepremiera Rakowskiego, a która da się skonkludować... w stwierdzeniu..., iż kto ma patent na dystrybucję mięsa, ten ma podstawowy patent na socjalizm w kraju. Rzeczywiście — niestety — taka jest sytuacja socjalizmu w Polsce.

Premier Rakowski powiedział bowiem, że przejęcie przez „Solidarność” kontroli nad dystrybucją i produkcją jest próbą przejęcia władzy”.

Taki jest społeczny kontekst działań podjętych w Okr. Przem. Przemysłu i Mięsnego w Koszalinie, zainicjowanych przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” zrzeszającą 860 (93 proc.) pracowników. Pierwszym, wyjściowym efektem działań podjętych w wyżej przedstawionym, społecznym kontekście była uchwała z 27 lipca 1981 r. „w sprawie odwołania ze stanowisk i rozliczenia ludzi odpowiedzialnych za niegospodarność i marnotrawstwo w OPPMs Koszalin”.

Uchwała zobowiązująca datą (15.08.81 r.) dotyczy dyr. St. Lichwiarza i gł. księgowego F. Szurny. Kompetencje polegające na odwołaniu ze stanowiska posiada dyrektor Centrali PPMs ob. Pereta, do którego się zwrócono wobec braku reakcji na tekst uchwały ze strony tak dyrektora jak i gł. księgowego. Zarzuty, które są argumentem na rzecz słuszności stanowiska zarządcy — całej, bę uchwała poparły NSZZ PPMs (branżowcy) i KZ PZPR — rozpisane w 10 punktach dadzą się sprowadzić do dwóch podstawowych aspektów: niegospodarność i dehumanizacja. Efektem wyjściowym działań mają być godziwe (o so-

ubiegłym zmieniło pracę podając jako powód zwolnienia brak możliwości wykorzystania własnej wiedzy, spowodowany autokratycznymi metodami zarządzania). Kierownik autokrata wydaje rozkazy, upiera się aby ich słuchano, określa działalność poszczególnych grup bez pytania ich o zdanie, udziela nagan i pochwala utrzymując dystans w stosunkach z pracownikami” (s. 5).

Jasno więc widać, że zał jako żywią członkowie Komisji Zakładowej do dyrektora ogniskował się długo. Tym bardziej, że ofiarą autokracji i arbitracji padli inżynierowie, którzy swą fachową wiedzą i „wycuciem” problemów mięsa mogliby nie dopuścić do dewastacji nowego przecież zakładu i do stanu moralnego kaca u załogi.

Ta bowiem nadto często miała okazję obserwować, jak ze sklepiku zakładowego korzystali ludzie z byłego aparatu partyjnego województwa, chociaż ich nie obejmował Układ Zbiorowy Pracowników Przemysłu Mięsnego.

Zwolnieni inżynierowie, o których najczęściej się mówi na zakładzie, to inż. Gorgas i inż. Chocieszyński. Ale nie tylko płaszczyzna merytorycznych kompetencji decydowała o zaistnieniu złych stosunków na linii dyrektor — kierownicy. Dotyczą one bowiem linii o wiele dłuższej: dyrektor — robotnicy.

Sytuacji przytaczanych przez tych ostatnich można by namnożyć sporo. I tylko fakt, że nie mogłem poznać zdania dyrektora, ze względu na jego urlop, wzbrania mi przytoczenie. Sprawdzą się one do arogancji, kwestionowanie umiejętności, fachowości w pełni potwierdzając zarzuty uchwały i wcześniejszego raportu.

NA PRZEDNIWIU SAMORZĄDU

Skończyć z autokratyzmem!

cialistycznym charakterze) stosunki pracy i wzrost efektywności produkcji mięsa.

DEHUMANIZACJA — ZARZUT PIERWSZY

W tym, co za chwilę zostanie napisane, proszę nie doszukiwać się imputacji, ale zarzut uchwały — „niegospodarność” to tytuł paragrafu 217 kk.

Znacznie gorzej natomiast sytuacja przedstawia się z zarzutem drugim. Dehumanizacja pracy tylko pośrednio i intuicyjnie może być wymierzalna w określonych przelicznikach ekonomicznych.

Zaprogramowane jako socjalistyczne w swym charakterze stosunki pracy, często niestety, podlegają prawom dewiacji. Podstawą odstępstwa od normy bywa(ła) różnica w hierarchii; udrabnianie stanowisk, mająca wymiar finansowy, intelektualny, decyzyjny etc., przy czym szczyble mogły być dobudowane według poczucia ważności, potwierdzając tym samym tezę, iż „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”.

Punkt szosty w/wspomnianej uchwały zarzuca St. Lichwiarzowi: autokratyczny styl zarządzania przedsiębiorstwem; wprowadzenie bardzo złych stosunków międzyludzkich; niełiczenie się z kompetencjami poszczególnych osób; częste ich znieważanie na forum publicznym; egzekwowanie posłuszeństwa i tłumienie krytyki i oporów (wywiad wykazał, że merytoryczne) oparte o groźbę zwolnienia z pracy; doprowadzanie do załamania psychicznego i w konsekwencji rezygnowanie z pracy i pozbawianie pracowników inicjatywy i decyzyjności w sprawach produkcji; wytworzenie atmosfery zastraszenia; niemożność podważenia ewidentnemu złu (gospodarczemu — Z.O.); wprowadzenie prywatnej polityki kadrowej i płacowej preferującej członków bliższej i dalszej rodziny.

Psychologia pracy zna przypadki, kiedy ferowanie wyroków o przełożonych motywowane było „urazem nagan” czy „urazem upomnienia” bądź jeśli te formy nie pomagały zwykłego „produkcijnika”, stosowanego przez przełożonego w stylu „k... weź się w końcu do roboty”, który doraźnie zmieniał sytuację i był szybko zapomniany. Żadne z tych obiektywnych prawd nie zadziało w przypadku uchwalenia tekstu uchwały. Emocjami uchwalający żyli w czasie kontaktów bezpośrednich z dyrektorem Lichwiarzem.

Ostateczny tekst uchwały — jak mnie zapewniał Marek Kołodziej piastujący funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej — to wynik trzeźwego gospodarskiego i po prostu ludzkiego spojrzenia na lata dyrektorowania ob. Lichwiarza.

Z rozmów z pracownikami wynikało jasno, że byli uprawnieni do użycia kategorii abstrakcyjnego, niewymierzonego „ża” jako maksymalnej oceny działalności produkcyjnej i międzyludzkiej dyrektora Lichwiarza. Stan „ża” istniejący w przedsiębiorstwie nie jest bowiem wynikiem ostatnich miesięcy, nie da się zinterpretować jako wynik powstania „Solidarności” a jest rzeczowym opisaniem destruktywnej działalności społecznych jaka trwała w OPPMs przez 4 lata.

Uprawomocniony jestem do tej konkluzji przeczytawszy raport o stanie dehumanizacji pracy na terenie tego przedsiębiorstwa. Raport, o którym nic nie wiedzieli pracownicy żądający zwolnienia i rozliczenia, jest raportem autoryzowanym i pochodzi sprzed 4 lat. Opracowano go bowiem już w 1977 roku. Zbieżność ocen działalności dyrektora, zaprezentowanych jako wynik badań socjologicznych i ocen postawionych w uchwale jest zbyt oczywista, by można było uchwałę po czytywać za „działanie na fali mody”. Z takimi ocenami spotkali się delegaci załogi słysząc „za niego?”, tyle lat facet w partii, żebyście nie połamali sobie ząbków”. Nie o przynależność partyjną tu idzie, bo związek daleki jest od konfrontacji, którą imputują środki przekazu masowego, ale o rzeczywisty kształt zdrowej gospodarki w pełni samorządnej, dla której przemysł mięsny będzie przemysłem priorytetowym.

Raport z 1977 r., o którym — przypominamy raz jeszcze — delegaci nie wiedzieli nic, już wówczas zarzucał dyrektorowi oparcie stylu rządzenia o „atmosferę podszeptów, donosów, nieufności”. W dalszej zaś części, szczegółowych badaniach stały się podana jest liczba — tzn. współczynnik — zwolnień sięgający nawet (kwiecień) 3,6, oraz współczynnik zbędnej fluktuacji 1,67 za ten sam okres. Socjolog przeprowadzający te badania już wówczas stwierdzał:

„Autokratyczny styl zarządzania polegający na tłumieniu dyskusji i doprowadzaniu szczególnie młodych fachowców do opuszczania zakładu (z 70 przyjętych absolwentów, 35 w roku

JAKI SAMORZĄD — JAKIE PRZEDSIĘBIORSTWO?

Pracownicy i społeczny — brzmi najkrótsza i zarazem najpełniejsza odpowiedź.

W przyjęciu społecznego projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym przez Sejm przeszkadza nadal tocząca się dyskusja nad kwestią dyrektorów.

Mianować ich chce rząd czy też obierać na zasadzie konkursu. I choć inicjatywy przedsiębrane w duchu samorządności przedsiębiorstw w kwestii dyrektorów są skutecznie torpedowane (wide — LOT), to sprawa społecznej wersji ustawy już dzisiaj, prospektywnie, określa przedsięwzięcie załóg na terenie kraju. Takim prospektem społecznego kształtu ustawy o przedsiębiorstwie są również działania (uchwała) KZ „Solidarności” przy OPPMs Koszalin. Art. 19 p. 5 projektu mówi o zakresie kompetencji rady pracowniczej (organ samorządu), iż w gestii rady leżeć ma „powoływanie i odwoływanie przedsiębiorstwa”. Spełniono również postulat — Art. 11 stwierdzający, że ogólnie zebranie załogi (delegatów) — tam gdzie załoga liczy ponad 200 osób) jest organem przedsiębiorstwa. Dla tego poproszono PZPR i NSZZ PPMs o konsultację uchwały spełniając tym samym Art. 10 § 2 „stwierdzający” że samorząd stanowią wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa.

Zaś oba zarzuty naczelné — niegospodarność i dehumanizacja postawiono zgodnie z Art. 2 p. 1 i 2 ustawy o przed. społecznym.

- prowadzenie działalności przy racjonalnym wykorzystaniu środków,
- przedsiębiorstwo prowadzi działalność na rzecz kształtowania wśród członków załogi sumiennego stosunku do wykonywania obowiązków pracowniczych oraz przestrzegania zasad współżycia.

Oczywiście wszelkie prospekty są piękną iluzją, o czym przekonują niekonięcznie wydawnictwa targów krajowych w Poznaniu. Do roku 80 iluzje form i wolności miało być rzeczywistością. Dzisiaj partycypujemy w budowaniu tego, co jeszcze przed rokiem było iluzoryczne: samorządność przedsiębiorstwa. Na ile „wypartytowane” odstawać będzie od społecznego projektu zależy od politycznej mądrości tych, którzy perspektywnie traktują produkcyjną rzeczywistość dnia dzisiejszego. Gospodarność i samorząd są w tej chwili pojęciami jednoznaczny, choć próbuje się nas przekonać, że to „Solidarność” i samorząd znaczą jedno, co jest oczywistym pomówieniem o odstępstwo od Statutu.

ZARZUT DRUGI — NIEGOSPODARNOSC

Zarzut ten rozpisany jest w kilku punktach uchwały i oprócz dyrektora Lichwiarza dotyczy również gł. księgowego ob. F. Szurny. Temu ostatniemu zarzuca się, iż puszczal do realizacji preliminarzowe opiewające na wysokie kwoty, przy czym społeczne zapotrzebowanie i interes zakładu nie wymagał tych inwestycji.

Zarzut niegospodarności da się sterować. Tor pierwszy — bezfinansowy, to uwagi, iż start do reformy gospodarczej, od której tyle zależy, musi uwzględnić remont zakładu. Tymczasem dyrekcja w ogóle nie jest zainteresowana. Limity remontowe na rok 1980 wynosiły 23.184 tys. zł. Z niewiadomych przyczyn wyczerpano je, zaś śladu rozsądnego wydatkowania kwot nie widać. Gospodarka remontowa polegała na „prywatnych pomysłach racjonalizatorskich” dyr. Lichwiarza. Zarzut o braku planów remontów tak bieżących jak średnich i kapitalnych potwierdziła komisja d/s służb technicznych, która w końcowym wniosku notatki robotczej stwierdza wręcz rozbięcie pionu technicznego w zakładzie.

Z toru finansowego zarzutu niegospodarności najbardziej kontrowersyjną wydaje się być sprawa elektronicznej techniki obliczeniowej. Ta bowiem wprowadzona na terenie całego kraju była dostawiana centralnie, przy czym nie istniał żaden limit, gdyż wiązało się to z poprawą warunków pracy, automatyzacją linii technologicznych, elektroniczną katalogizacją i rejestracją. Niemniej, wobec centralnych nakazów „usprawniania” fachowcy sceptycznie oceniali próby wprowadzenia ETO do zakładu, stwierdzając wręcz, że w wielu wypadkach przeprowadzono niepotrzebne obliczenia, byle tylko dać zarobić ekonomometrom i informatikom.

Na skutek „informatyzacji”, której nota bene „nikt nie potrafił ugryźć” stracono wiele milionów:

(c.d. na str. 4)

z tygodnia na tydzień z tygodnia

24.08. br. zakończyły się negocjacje grupy robotczej KKP „Solidarność” z ministrem pracy, płacy i spraw socjalnych, w sprawie minimalnych rent i emerytur. Ministerstwo wyraziło zgodę na wprowadzenie z dniem 1.09. br. płatnych od 1.01.81 r. minimalnych kwot rent inwalidzkich i emerytur. Minimalna emerytura wynosić będzie 3.000 zł, renta inwalidzka I i II grupy 3.000 zł natomiast minimalna renta III grupy 2.200 zł.

Od kilku miesięcy trwa napięta sytuacja w Słupsku, spowodowana brakiem decyzji władz administracyjnych dotyczących przez kazania domu wycieczkowego Ministerstwa Sprawiedliwości na dom dziecka. Stan techniczny obecnego domu dziecka uniemożliwia dalsze korzystanie z niego przez dzieci.

26.08.81 r. Zbigniew Bujak — przewodniczący ZR „Mazowsze” przeprowadził rozmowę z ministrem Rajkiewiczem w sprawie zapłaty za ostatnie strajki. Minister oświadczył, że ze względu na to iż strajki miały polityczny charakter (zdaniem rządu), strajkujący nie otrzymają zapłaty za nieprzepracowane godziny. Przewodniczący „Mazowsza” uprzedził ministra, że w tej bezprecedensowej sytuacji związek wystąpi na drogę sądową. Pozwanym będzie rząd.

1.09.81 r. o godz. 18 w Warszawie w katedrze św. Jana w 42 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, została odprawiona uroczysta msza św., koncelebrowana przez ks. bpa Zbigniewa Kraśkowskiego.

Lech Wałęsa został pierwszym laureatem „Nagrody miłośni” (80 tys. dolarów) ufundowanej przez greckiego finansistę. Nagroda ma być przyznawana pojedynczym osobom i grupom prowadzącym działalność na rzecz walki o prawa społeczne.

REPRESJE WOBEC CZŁONKÓW KOMITETU OBRONY WIĘZIENNYCH ZA PRZEKONANIE

7.08.81 r. został pobity w Łodzi działacz „Solidarności” i KOWZP Zbigniew Rybarkiewicz.

14.08.81 r. Urząd Wojewódzki w Olsztynie powiadomił przewodniczącego KOWZP o wszczęciu postępowania w sprawie olsztyńskiego Komitetu.

21.08.81 r. funkcjonariusze MO zatrzymali w Opolu dwu działaczy KOWZP T. Zielińskiego i W. Ukleję.

20.08.81 r. Wojewoda Koszaliński podjął decyzję o zakazie działalności Regionalnego KOWZP oraz o zakazie organizowania i odbywania zebrań w różnych formach: zjazdów, wieców, manifestacji, pochodów, prelekcji i od czytów. Z uwagi na ważny interes społeczny oraz zagrożenie bezpieczeństwa i porządku publicznego — czytamy w piśmie wojewody — decyzję opatrzono klauzulą natychmiastowej wykonalności.

17.08.81 r. w Warszawie został wznowiony proces przywódców KPN. Mimo udzielonych poręczeń sąd podjął decyzję o utrzymaniu aresztu tymczasowego wobec oskarżonych. Oddalono prośbę R. Szeremietiewa o zorganizowanie konferencji prasowej, dla dziennikarzy akredytowanych przy procesie.

Jerzy Giedroyc, dyr. Instytutu Literackiego w Paryżu w liście do redakcji „Rzeczywistość” stwierdza, że tekst Leona Miłkiewicza pt. „Z generałem Sikorskim na obczyźnie” został przedrukowany w „Rzeczywistości” bez zezwolenia. Ponadto tekst składa się z dowolnie wybranych i spreparowanych fragmentów książki. Tendencyjne opuszczanie fragmentów całkowicie zniekształciło myśl autora.

„Miesiące” — to nazwa nowego czasopisma, które ukazuje się od lipca 81 r. nakładem NSZZ „Solidarność” Region Środkowo-Wschodni z siedzibą w Lublinie (red. naczelnym jest Adam Stanowski). Pismo jest pierwszym miesięcznikiem „Solidarności” w Polsce. Pierwszy numer poświęcony jest w całości wydarzeniom Lubelskiego Lipca 80 r.

15 i 16.08.81 r. odbył się w Puławach trzeci Zjazd Prasy Związku kowej. Wzięli w nim udział przedstawiciele 58 pism „Solidarności” z całego kraju. Delegaci w dyskusji, która wywiązała się po wypowiedziach przedstawicieli SDP protestowali przeciwko propozycji ograniczenia swobody wypowiedzi. Następnie przyjęto uchwałę o powołaniu Komisji Pism Związkowych i Sądu Koleżeńskiego. Udzielono też absolutorium Tymczasowej Komisji Pism Związkowych.

„Nic, tylko czekają na pożar”

Trudno dociec, co leży u podłoża mitu o strażakach, może lśniąca hełmy, błyszczące guziki i wóz strażacki? Mówiąc już jednak serio, wydaje się, że społeczeństwo ma do straży pożarnej stosunek niezbyt poważny, uważa że przydatność jej jest niewielka, w każdym razie nie-współmierna do ponoszonych rzekomo kosztów utrzymania. Większość ludzi wydaje się, że strażacy nie robią nic za wyjątkiem tych chwil, gdy gaszą pożar, „nic, tylko czekają na pożar”. To tak, jakby powiedzieć o wojsku, że nie robi nic, tylko czeka na wojnę. Dopiero gdy dochodzi do tragedii, gdy po ogłoszeniu alarmu pozostaje 40 sekund (nocą 46) na wyjazd w pełnej gotowości, uświadamiamy, co znaczy każda sekunda opóźnienia. Aby zapewnić powołanie akcji, muszą być spełnione trzy warunki: odpowiednia strażnica, nowoczesny sprzęt i umundurowanie oraz zaplecze gwarantujące usługi. Sama akcja poprzedzana jest codzienną żmudną pracą, ćwiczeniami, pedantyczną troskliwością o sprawność sprzętu.

Wszystko to jest oczywiste, gdyby nie fatalny stan wyposażenia zawodowych straży pożarnych na terenie województwa koszalińskiego. Nie jest już dzisiaj przyjemnością wytykanie braków i narzekanie, ale rzeczywistość jest właśnie taka a nie inna.

Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Koszalinie dysponuje sześcioma oddziałami, z których cztery wymagają nie tyle kapitalnych remontów, co inwestycji.

Strażnica w Drawsku Pomorskim została wybudowana w roku 1922 na potrzeby ochotniczej konnej straży pożarnej. Obecnie ze względu na bezpieczeństwo część załogi przeniesiono do wydzierżawionych w śródmieściu pomieszczeń, zrezygnowano z tzw. wspinalni — ważnego obiektu ćwiczebnej załogi i jednocześnie suszarni węży. W budynku pozostało więc tylko stanowisko dowodzenia, w praktyce niewygodny przechodni pokój, urządzenia teleksowe i telefoniczne oraz zaplecze socjalne. Obowiązują tu jak i gdzie indziej 24-godzinne dyżury, potrzebna jest więc sypialnia. W Drawsku Pomorskim wyglądało to tak, że na 20 m kw. przypadała 24 osoby, które musiały się zmieścić na siedmiu tapczanach. Widocznie można i tak! W garażu mieszczą się z trudem wozy bojowe a punkt konserwacji i napraw to zwykła komórka. Jeśli dodać, że oddział dysponuje wieloma motopompami i pojazdami, to niestety się domyśleć, że naprawa sprzętu uzależniona jest od humoru pani aury. Komendant, mjr pożarnictwa Stanisław Szkolnicki jakby sam nie

przystając się dziwić mówi, że w takich warunkach komenda we współzawodnictwie pracy jest najlepsza w województwie. Inną sprawą jest kwestia odzieży ochronnej, np. po akcji „Karłino” otrzymano kurtki, które... pło-ną. Również sprzęt jest zbyt ciężki i mało wydajny, np. motopompa na Zachodzie waży 42 kg a u nas pięć razy tyle. Aby naprawić sprzęt, trzeba jeździć aż do Bydgoszczy.

W Świdwinie sytuacja przedstawia się podobnie. Jako ciekawostkę można podać, że pomieszczenie garażowe jest tak ciasne, że aby wsiąść do samochodu należy wspiąć się na kaloryfer, następnie przesiąść do drzwi i tylko pod warunkiem szczuplej budowy — wejść do środka. Aby samochód mógł wyjechać wycięto we framugach te miejsca, w które trafiały przynajmniej wystający zderzak. Ilekroć zatem precyzyjnie wymaga każdy wyjazd samochodu a po powrocie oczywiście nadaje się tylko do naprawy. Jest nawet wspinalnica, ale ze względu na przestarzałą drewnianą konstrukcję obowiązuje zakaz wchodzenia i ćwiczeń. Nie ma też magazynu, ale nikt nie pyta i teren trzeba obsłużyć. Komendant, chorąży Zbigniew Czajkowski powiada, że prawdopodobnie nie jedna ochotnicza straż pożarna ma lepsze warunki. Trudno za-

przeżyć, na terenie strażnicy brak bowiem nawet sieci hydrantowej, bywa więc i tak, że trzeba wodę węzami ciągnąć dwa kilometry z jeziora.

Oprawdazający po strażnicy w Kołobrzegu starszy ogniomistrz — Franciszek Malec opowiada o niedostatku, za jakimi przyszło się borykać. Na ile poprzednich strażnic, ta nie wyróżnia się niczym szczególnym, bo przecież niemal za normalne uważa się skandaliczne warunki socjalno-bytowe czy brak wspinalni. Nie zaskakuje też brak dostatecznej ilości odpowiednich garaży czy nie sprawdzające się zimną wiaty. Nie można natomiast pozostać obojętnym wobec faktu skandalicznego składowania paliwa w nieszczelnych beczkach, bez skanalizowania, gdyż grozi to w każdej chwili wybuchem. Dochodzi więc do tego, że ci, którzy mają dbać o bezpieczeństwo przeciwpożarowe, sami nie spełniają tych wymogów. Dla dołożenia władze kołobrzeskie odebrały strażę będącą w jej posiadaniu nowy utwardzony plac...

Zawodowe straże pożarne obowiązują dyscypliną, stopnie, umundurowanie i odpowiednia procedura, podobnie jak w wojsku czy milicji. Od straży wymaga się wiele, choć niewiele daje. Kontrast między tym co

jest, a tym co powinno być przejawia się już w umundurowaniu. Nie potrzeba wielkiej spostrzegawczości aby stwierdzić, że każdy strażak chodzi ubrany inaczej, podczas gdy oboje wiążą znormalizowany mundur w kolorze tropiku. Nosi się tu, co jest, z wojskowymi panterkami włącznie. Buty wytrzyma- ją najdłużej cztery tygodnie, dochodzi więc i do takich sytuacji, że strażacy jadą do akcji gaszenia pożaru w... trampkach! Wchodzący w skład wyposażenia bojowego toporki mają lamliwe trzonki, jest to sprzęt nieporęczny i nieprzydatny, należałoby opracować modele lekkie i nie przeszkadzające w akcji. Również maski przeciwgazowe nie spełniają swojej funkcji, gdyż nie uwzględniają różnicy budowy twarzy, co w konsekwencji grozi zatruciem. Wszyscy rozmówcy życzą sobie lepszej współpracy z wojskiem, gdyż jest ono często nieocenioną pomocą.

Nie można powiedzieć aby nie czyniono na terenie województwa starań o polepszenie warunków pracy strażaków, o nowe obiekty i sprzęt. Od lat krąży pismo i raporty, wszelkie poczynania hamuje jednak brak funduszy. Starszy inspektor ds. inwestycji, z komendy wojewódzkiej w Koszalinie inż. A. Patelski informuje, że wszelkie poczynania ogranicza brak limi-

tów, komenda główna natomiast nie ma własnych funduszy a to co udaje się pozyskać z wojewódzkiej komisji planowania — nie wystarcza. Najgorsze jest to, że na najbliższą 5-latkę nie ma planu inwestycyjnego, tak więc podjęcie budowy nowych obiektów przesunie się jeszcze dalej, choć tereny pod nowe budowy czekają. „Cóż, treść naszych pism — wobec braku prawy sytuacji — przepisuje się słowo w słowo co roku, ale nie odnoszą one spodziewanych rezultatów”.

Obecnie pozostało tylko czynić starania wokół modernizacji obiektów już istniejących. Na przykład w Kołobrzegu planuje się podłączenie centralnego ogrzewania i wybudowanie nowej sali ćwiczeń w miejsce nieodpowiedniej wspinalni. Poza tym komenda na bieżąco realizując opracowany program w zakresie ładunku, estetyzacji i porządku. To powoduje, że obiekty stare i nieodpowiadające współczesnym potrzebom, są odpowiednio zadbane i czyste, choć nie zapewniają bezpieczeństwa. Jeśli już nie ma szans na wznoszenie nowych strażnic, to należy chyba szerzej zająć się modernizacją starych obiektów. Należałoby w tym miejscu pomyśleć o potencjalnie ludzkich rak w związku z propozycją KKP o przepracowaniu osmiu wolnych sobót. Nie zależy nam przecież na „zaklęciu” tych godzin, lecz na konkretnych efektach. Czy Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych i jej oddziały widzą w tym przynajmniej częściowe rozwiązanie problemu?

Ludmiła Janusewicz
Jan Szczytło

Skończyć z autokratyzmem!

(c.d. ze str. 3)

- system ARPIIS — 2 mln złotych
- system „skup wg wagi żywej” — 1,5 mln zł.
- system F-K (finansowo-księgowy) — jest przykładem kompletnie anachronicznym, gdyż wprowadzony wymagał i tak „pieszego” sporządzania rejestrów. Mógł on działać jedynie sprężony z analitycznym planem kont. Brak tego ostatniego powodował, że na podstawie pieszego obliczania i tak poprawiano dane komputerowe. Systemy wprowadzone były sprawą ambicji zakładu i pretensji dyrektora do „postępowości”.
- Zarzuca się dyrektorowi Lichwiarzowi inicjowanie wielu dalszych zbędnych zakupów, nie mających uzasadnienia w rachunku ekonomicznym:
 - Na jednoosobowe decyzje o przebudowywaniu zakładu, podejmowane przez dyr. Lichwiarza wydawkowano kolejne złotówki. Np. za ścianki działowe przywiezione ze Słupska, których nikt nie chciał skatalogizować na stan — 550.000 zł.
 - Na okrętowy kocioł parowy ze stoczni w Szczecinie 360.000 zł, przy czym jego przeróbka i adaptacja do potrzeb sieci energetycznej zakładu kosztowała 3 mln złotych. Od 1980 r. kocioł stoi w stoczni nikomu nie potrzebny.
 - Zakup 11 kompletów precyzyjnych narzędzi pomiarowych za 6,5 tys. zł komplet. Narzędzia te są zupełnie niepotrzebne w zakładzie.
 - Zarzuca się rozpoczęcie robót inwestycyjnych mających na celu zbudowanie bazy seccjalnej. Oprócz niewykończonego, wie-

lofunkcyjnego ośrodka w Świeszynie — który miał być dawno oddany — a dotąd straszny brakóbstwem, dyrektor odpowiedzialny za zakład za tytułu jednoosobowego kierownictwa zakupił działkę w Sarbinowie za 670 tys.

Ośrodek, który tam miał powstać nie ma nawet na planach, a utrzymanie działki kosztuje rocznie 38.700 zł.

— Brak kontroli nad pionem technicznym doprowadził do złomowania całkiem nowych elementów wyposażenia maszyn i urządzeń, części zamiennych, materiałów budowlanych.

— Brak decyzji o zabezpieczeniu przed czynnikami atmosferycznymi i nieuruchomienie wydatków na ten cel spowodowało skorodowanie wielomilionowej wartości elementów nowo wznoszonej kotłowni. Doprowadzają jednocześnie do polspolitego „szabru”.

— Obciąża się również dyrektora zahamowaniem normalnej pracy służb technologii, kontroli jakości, BHP, WIS.

— Zarzut kolejny to nieprzemysłowe zmiany kubatury pomieszczeń, dezorganizujące tok technologiczny, gdyż dyrektor w planach przekubaturowania nie uwzględnił linii wentylacyjnej. Epilog wg „Solidarności” PZPR i NSZZ PPMs może być jeden:

- zwolnienie i rozliczenie dyrektora i gł. księgowego. Tym niemniej, na obronę ob. Lichwiarza dodać można, iż w wielu przypadkach działał jako „dyrektor zaprogramowany” — wygodny dla niegospodarnego systemu gospodarowania polegającego na wielkopoprzemysłowej megalomanii i nieliczeniu się ze społeczną złotówką.
- Własność społeczna, która jak udawadniali rozmówcy z Zakładów Mięsnych była własnością indywidualną jest anachronizmem w stosunku do „anarcho-syndykalizmu” własności grupowej.

ZBIGNIEW OSTROWSKI

CZESŁAW MIŁOSZ

ZDOBYCIE WŁADZY

14

Tu, na tej przestrzeni, pamięć stu tysięcy śmierci i dwustu tysięcy śmierci — każda inna, indywidualna, przerywająca inną miłość, inną wolę, inną nadzieję. Teraz w jesiennym słońcu chwiała się zielska wczesione korzeniami w tusty popiół, w grudki użyźnione przez krew. Przemykali się wśród nich niemiecscy żołnierze zetaczający działka. Daleko za tym monotonnym obszarem widać było białą linię północnych dzielnic.

Dom był mocny. Artyleryjskie pociski wygrzały jego ściany ale dotychczas nie zrobiły mu większej szkody. Z okien mieli obrońcy dobrego ostrzału i nie podpuszczali Niemców blisko. Siedzieli tam w rękach nieprzyjaciela, który urządził tam swoje gniazdo karabinów maszynowych.

W piwnicach dziewczęta gotowały im supę (jedyna żywność: worki fasoli). Tam też ci, którzy zostali złuzowani, sypiali na posadzce. Większość załogi stanowili siedemnastoletni i osiemnastoletni uczniowie: skauting śmiertelny, ruchy starych żołnierzy, hełmy obrzymie przy cienkości szyi. Byli również i starsi. Stopniowo Foce zaczęły się ukazywać konflikty i starcia, prywatne dzieje i upodobania zebra-

nych tu ludzi. Jak w łodzi podwodnej w czasie akcji nic nie zacierało się, jeżeli tak, to tylko na chwilę szczególnie intensywnego boju. Każdy przynosił tutaj całe swoje przeszłe życie.

XIII

Danek, dowódca. Przed wojną zawodowy oficer, podporucznik artylerii. Głowa owinięta bandażem. Kąty ust ściągnięte ku dołowi jakby skóra twarzy była za ciasna. Miał zapas wódki, pił rozważnie, utrzymywał się w stanie alkoholowego podniecenia, ale nigdy nie był pijany.

Michał. Znany już przed wojną jako teoretyk narodowej rewolucji, za okupacji wydawca i redaktor podziemnego pisma, w którym zalecał krajowi ustrój oparty na katolicyzmie i dyktaturze, jak w Portugalii Salazara. Miał krótki, prosty nos, jasne, rudawe włosy, które zaczynały lysieć od czoła. Jego głowa wydawała się mała przy kwadratowych ramionach. Wysoki, długie ręce z łopaciastymi dłońmi. Przyszedł tutaj po tym jak bomba rozbiła drukarnię, w której przez pierwsze tygodnie powstania wydawał swoje biuletyny rozdawane ludności i żołnierzom. Jego żona, sanitariuszka, była na Starym Mieście ze

swaim szpitalem. Danek odnosił się do niego z szacunkiem i udzielał mu poparcia przeciwko Bertrandowi.

Bertrand: trudno do niego było się przychepić, bo był szczególnie dobrym strzelcem. Jednakże w oczach Danka miał liczne wady na su mieniu. Dwudziestodwuletni student Politechniki, blada, okrągła, spokojna twarz, ciemne oczy. Proklamował swój wstręt do wojska i do wojny. Koleźdy z batalionu nazwali go nieco pogardliwie pacyfistą. Kilka dni temu wyniósł spod ognia z narażeniem życia rannego Niemca. Było w nim coś co nakazywało mieć się na baczności. Nie był całkowicie „swój chłop” myślał dziwacznie, zresztą zaznaczał dystans nagłym milknięciem w połowie zdania i pobłażliwym uśmiechem. Foka wiedział, że Bertrand przybrał pseudonim na cześć swego ulubionego autora, Bertranda Russella. Po wojnie chciał zająć się wyłącznie logiką matematyczną. Dla Bertranda tragedią była obecność Michała. Zmuszał się do przyjaźni, ale kilka wymienionych słów wystarczyło, żeby odchodził ponury. Cierpiał, bo ta obecność podważała sens jego decyzji, odbierała czystość jego ofierze. „To jest faszysta — powiedział raz do Foki — i ja jestem z takimi jak on”. Michał był zaczepny i zło-

śliwie odzywał się o racjonalistach i liberałach. Danek z zadowoleniem przyjmował te drwiny. Bertrandowi nie mógł wybaczyć zamilowania do niezrozumiałych teorii i ksiązek.

Sanitariuszka Wila: gruba, niska, osiemnastoletnia dziewczyna, o białej skórze i rudawych włosach. Hałaśliwa, władcza, narzucająca chłopcom posłuch sama siłą swojej wybuchowości. Przeplatała głośnie modlitwy seriami przekleństw zbudowanych dookoła słów dupa i gówno. Cała na zewnątrz, nie ukrywała swe go strachu, mówiła: „O Matko Boska jak ja się boję” i równocześnie nie cofała się nigdy, było to jakby sposterzenie nie mające związku z jej osobą, dotyczące kogoś innego.

Sanitariuszka Magda: lekko zadar ty nos, niebieskie oczy, szczupła, nieco bezbarwna. Mało ją było słyszeć. Foka zauważył ją kiedy raz Bertrand, któremu nalewała zupełnie jedną z swoich sentencji. Odrzuciła mu inną setencję jak piłką, było to zabawne, Bertrand patrzył na nią ze zdumieniem, ona była już za daleko, ta sama co poprzednio, automatyczna. W istocie jednak Magda stała się postacią od historii z kapitanem Osmanem.

(c.d.n.)

„Sierpień 80” Tygodnik NSZZ „Solidarność”, wydawca ZR „Pobrzeże”
Redaguje zespół: Andrzej Ciesielski (red. tech i oprawa graficzna) Ludmiła Janusewicz, Ryszard Motkiewicz (fotoreporter), Zbigniew Ostrowski, Wiesław Romanowski (red. naczelny), Grażyna Bogusz-Wolska (sekretariat redakcji), Jamanie i rewizje: Bronisław Janowski.
Adres redakcji: Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139, tel. 279-21 p. 006 Numer zamknięto 31.08.81 r. Nakład 8000 tys. Druk w PZGraf. w Koszalinie. Zam. D-800 (materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca). G-14

10511/47/PM/II